

Często w rozmowach między trenerami dyskutuje się o zawodniku mającym tzw „rękę do gry”, czy „papiery na granie”. Mówi się o nim: „to jest dopiero talent”. Niestety bardzo często kariera takiej osoby nie przebiega tak jak powinna. A te wielkie niby „talenty” przemieniają się w ligowych rzemieślników. Lub co gorsza w ogóle kończą kariery.

Ale czy to naprawdę są te talenty, o których każdy trener marzy? Czy też może raczej osoby mające tylko „fizyczne” cechy mistrza sportowego podparte wrodzonym intelektem. Takimi cechami mogą być: nieprawdopodobne czucie piłki, bardzo szybka ręka, wrodzona szybkość. Gdy doda się do tego np. umiejętność szybkiego uczenia się, można stosunkowo szybko osiągnąć dobry wynik. Szczególnie w młodszych grupach wiekowych.

Kij ma jednak dwa końce. Bowiem trenerzy koncentrując się wyłącznie na fizyczności wybrańca i jego inteligencji, właściwie sami zastawiają na siebie sidła, inwestując czas w niewłaściwe osoby. Jednocześnie tracą z oczu tych, którzy chcą być najlepsi. I są za to gotowi zapłacić każdą cenę.

Chciałbym wyjaśnić, co oznacza talent w tenisie stołowym w moim pojęciu. To nie tylko zespół w/w cech fizycznych, bardzo dobrej motoryki, czy intelektu, ale przede wszystkim – cech psychicznych. Wymieniłbym tu takie cechy jak:

- chęć ciężkiej pracy
- umiejętność pokonywania trudności
- ambicja
- chęć uczenia się i poznawania nowych rzeczy
- ciągła motywacja do gry

Jak widać talent - według mnie - to połączenie cech fizycznych, w dużej mierze dziedzicznych, z cechami psychicznymi. O ile to pierwsze dostaje się w prezencie od pana Boga, czy od natury, tak te drugie przychodzą tylko wraz z ciężką pracą.

Każdy z nas może jednym tchem wymienić tzw. „zmarnowane talenty”. Tylko czy zawsze są one tak naprawdę zmarnowane? I czy to są naprawdę talenty? Według mnie NIE!

Tak się bowiem składa, że bardzo często dany zawodnik nie chciał podjąć ciężkiego treningu. Zabrakło mu po prostu, z różnych przyczyn, chęci. A na to trener ma tylko częściowy wpływ, niestety. I to tylko wtedy kiedy jest właściwą osobą na właściwym miejscu - mającą przygotowanie merytoryczne, pedagogiczne i psychologiczne. Czyli - im lepszy szkoleniowiec, tym większy wpływ na zawodnika, tym lepszy trening, tym większe prawdopodobieństwo osiągnięcia wyniku itd.

Ale tak naprawdę na końcu decyduje zawodnik! Trener powinien oczywiście kształtować cechy charakterystyczne dla prawdziwego mistrza. Ale tak naprawdę mistrzostwo osiągną tylko nieliczni.

Zawsze mnie zadziwia i zastanawia, jak łatwo ludzie marnują swoje życiowe szanse. Gdyby tak przeanalizować karierę np. 10 zmarnowanych talentów ostatnich lat, okazałoby się, że często ponoszą winę sami utalentowani. Darek Kabaciński, popularny „Ciapek”, jest tego sztandarowym przykładem. Na skutek – jak sam przyznaje – błędnych życiowych decyzji nie zaistniał jako światowej klasy zawodnik. A co z losami Jarka Tomickiego, Michała Rogali (choć tu zawinił także trener), Wioletty Matus, Iwony Kuszaj i wielu, wielu innych....?

Zabrakło cech prawdziwego mistrza. Cech Andrzeja Grubby, J.M.Saive'a, Lucka Błaszczyka, Dragutina Surbeka, Jindzicha Panskiego i wielu, wielu innych.... Rozmawiając z nimi – mistrzami - analizując ich kariery, wiem że nie byli najlepsi od zawsze. Ich cechy fizyczne, czy motoryka nie zawsze były celujące. Ale za to ich cechy wolicjonalne, psychika nastawiona była na bycie jak najlepszym. Mieli też świadomość ogromu pracy, która ich czeka. Nie było dla nich straconego treningu. Mieli odwagę opuszczać swoje rodziny i przyjaciół, by trenować za granicą. Mieli odwagę by marzyć o tym, że będą kiedyś

Talent w tenisie stołowym

Written by Zbyszek

Wednesday, 13 December 2006 15:21

najlepsi... A każdy trening był, jest i będzie dla nich nowym wyzwaniem.

I to jest prawdziwy TALENT.

Z.Stefański